

Karolina Korwin-Piotrowska

SORRY, BĘDĘ INNA!

Zdjęcia MARCIN TYSZKA

Postrach gwiazd, redaktorów naczelnych, fotografów i stylistów. Znak rozpoznawczy: cięty język. Wytknie wszystko i wszystkim. Dziennikarka, niegdyś naczelna pisma, dziś współprowadzi program „Magiel towarzyski”. Tym razem to ona dostała się w obroty magła, którym kręcił Piotr Najsztub.



Pokaż mi język!
...
– ...żadnych śladów pogryzień?! Myślałem, że cały będzie pogryziony po tym, jak nazwałaś Edytę Herbuś „lachonkiem”.

Sama bym chciała, żeby mnie ktoś nazwał „lachonkiem”, a nie te lata.

– Szczerze mówiąc, w moim kręgu 48-latków to określenie...

A w moim kręgu, o 10 lat młodszym, to takie zabawne określenie zastępcze dla „fajna dupa”. Nie znam żadnego pejoratywnego znaczenia słowa „lachonek”. Dopiero jak go użyłam, to poznałam.

– Nie wiedziałaś, że kierowcy ciężarówek, a za nimi inni mówią o przydrożnych prostytutkach „lachociąg”?

Nie.

– Czyli „lachonek” to piękność...

Tak, bo ona staje się taką rasową „beauty” na naszych oczach. Jakby tak każda dziewczyna się zmieniała, to ja bym nie miała roboty.

– Myślisz, że flekowałabyś nawet te wypiknięcia.

Nie, jak jest coś piękne, to się zachwycam.

– To czym się zachwycasz?

Ostatnie zachwyty są związane z programem „Top model”, gdzie jestem jurorką. Dochodzę do wniosku, że nic o życiu nie wiedziałam.

– Tyle lat truliś z zadaniem właściwym autorytetom, a teraz przyznajesz, że nic nie wiedziałaś o życiu?

Dowiaduję się nowych rzeczy, na przykład tego, że gdybym dzisiaj chciała startować w zawodzie, to nie wiem, czybym miała tyle odwagi.

– Ale w jakim zawodzie?

W zawodzie bycia osobą publiczną. Dziewczyny, które przychodzą do tego programu, są niewiarygodne! Siedzę z nimi 16 godzin na planie i dowiaduję się, że bez pójścia do telewizji ona „nigdy nie zaistnieje”...

– To choroba, a Ty ją podziwiasz?

Podziwiam tę odwagę, że one bez pardonowo walczą o życie.

– To jest chorobliwa determinacja.

A może marzenia? Cenię, jak mówią: „Chcę zarabiać pieniądze, a ten program może mi dać pieniądze”.

Nie trują mi o sztuce, o powołaniu. Mówią: „Wiem, że jak będę dobra, zepnę się i odchudzę na maksa”...

– I przebudzą się po trzydziestce i powiedzą: „Kurcze, gdzie jest to całe życie?”.

Mówimy im, że to megabrutalny świat, bezwzględny w mówieniu ludziom, jacy są beznadziejni, że jesteście tyle wart, na ile dobrze wyglądasz.

– Smutne.

Tak, to dla mnie szok. Wchodzę teraz w inną orbitę, jestem wśród ludzi, dla których to, że nie masz torebki za równowartość dziesięciu pensji, oznacza, że jesteś niżej. A nie daj Bóg, nie masz rozmiaru zero, to generalnie jesteś tłusta, a tu ci dynda. Mój język „Magła” jest po prostu kaszką z mleczkiem.

– Może to współczesna forma rasizmu?

Raczej segregacji. Ten język poniża te dziewczyny. Słyszą: „Jesteś gruba, masz cellulit, coś z nosem”... A mnie się one wydają śliczne...

– I to nazywam segregacją. Dziadek, współzałożyciel i współwłaściciel Polskiego Radia, przewraca się w grobie, że bierzesz udział w poniżaniu ludzi.

Nie biorę udziału w poniżaniu ludzi. Zareagowałam jak każdy normalny człowiek...

– Powiedziałaś „stop”?

Raczej: „Sorry, będę inna”. Jest podział jury na kobiety, na Magdę Mielcarz i mnie, i na fotografów: Tyszkę i Wolańskiego, bo oni są „fashion”. My patrzmy na nie i mówimy: „Jesteś super, my cię chcemy, bo jesteś fajną osobowością”. A oni patrzą na coś zupełnie innego...

– Na kobiety jako dobrze oświecone przedmioty.

Tak, tylko co innego jest wiedzieć, że ktoś tak myśli, a co innego słyszeć i widzieć to na żywo.

– A kto jest Hitlerem w tym świecie segregacji, głównym ideologiem?

W Polsce szefowe działów mody w magazynach. Niektórzy ich nienawidzą, ale wiedzą, że muszą im lizać tyłki, bo jak nie, to nie zrobią sesji. Na świecie główny Hitler to Anna Wintour i Karl Lagerfeld, który dla tych ludzi jest bogiem, bo wymyślił, że kobieta musi mieć rozmiar zero. I sekundują mu tacy ludzie, jak >



NA POPRZEDNIEJ STRONIE: KOSZULKA - VISTULA, CH ZŁOTE PARASY, UL. ZŁOTA 59.

Najstubs: „Pokaż mi język. Myślałem, że będzie pogryziony po tym, jak nazwałaś Edytę Herbuś »lachonkiem«”. Karolina: „Sama bym chciała, żeby mnie ktoś nazwał »lachonkiem«”.

To Marcin Tysza robił Karolinie zdjęcia do naszej sesji. Ale to nie jedyne, co ich łączy. Obydwoje są jurorami w programie TVN „Top model. Zostań modelką”.



KAROLINA: SUKIEWKA - DIANE VON FURSTENBERG, SALON MODY LUXURY&LIBERTY, CH PROMENADA, UL. OSTROBRANSKA 75C; BUTY - CAVALLI, PLUS IT, CH PROMENADA, UL. OSTROBRANSKA 75C; MARCIN: SPÓDNIĘ - MALWINA W DZIKOWSKA DLA YABABUSHI.

Najszub: „Tyle lat trulaś z zadaniem właściwym autorytetom, a teraz się przyznajesz, że nic nie wiedziałaś o życiu?”. Karolina: „Dowiaduje

się na przykład, że gdybym dzisiaj chciała startować w zawodzie bycia osobą publiczną, to nie wiem, czybym miała odwagę”.

szefowa amerykańskiego „Vogue’a”, Wintour. A on ma gdzieś modelki, które mają trochę więcej. Jego nie interesuje, czy ona sobie weźmie tonę środków przeczyszczających i będzie jadła tylko sałatę i umrze – on ma mieć swój kanon piękna.

– **To dlaczego nie ma za nim listu gończego?**

Też się nad tym zastanawiam.

– **W wywiadach chętnie używasz określenia „niunie”. Dziewczyny, o których opowiadasz, to niunie?**

Nie, jeszcze nie.

– **A niunia to jest kto?**

To taka dziewczynka, która była już na paru bankietach i nawet zobaczyła swoje zdjęcie w kronice towarzyskiej, z kimś się napiła, był jakiś epizodzik, w jakimś programie coś zrobiła i ktoś jej powiedział: „Jak znasz tę inną niunię, to zrób z nią wywiad”. I niunia w tym momencie z drugą niunią próbuje udowodnić, że potrafi zrobić wywiad do gazety, co słabo wychodzi...

– **A gazety to i tak drukują.**

Oczywiście, bo mają niejedną niunię. Albo niunię i niunia, i oni sobie siedzą, i coś tam sobie plotą, czasem zrobią jakąś sesję i jest słodko. Jest sporo takich niun na polskim rynku. Tylko niech niunia, która jest zawodowo nieprzygotowana, nie mówi, że jest wyznacznikiem czegośkolwiek!

– **Herbuś jest niunią?**

Teraz aspiruje wyżej.

– **Przez fakt bycia partnerką reżysera Trelińskiego?**

Mamy związek, przez niektórych nazywany megaliansem, przeze mnie nie. Ona chyba jako jedna z niewielu dziewczyn z „Tańca z gwiazdami”, które stały się z dnia na dzień totalnymi celebrytkami, zaczęła rozumieć, że to jest na chwilę i że jeżeli sobie czegoś nie wymyśli, to zaginie. Jej wypadki w kierunku aktorstwa są dowodem, że próbowała. Na razie rzeczywiście pracuje i to jest godne szacunku, a z drugiej strony ma związek z kimś, kto do tej pory kojarzył się z kulturą wysoką. Zobaczymy, co z tego wyjdzie.

– **Może dziecko, które będzie połączeniem tych dwóch cudownie odległych światów?**

Byłoby nie było potem sesji w gazecie: „My i nasze cudowne baby”.

– **Dlaczego?**

Sprzedawanie dzieci jest karygodne.

– **Dlaczego? To dzieciom nic nie robi.**

Mam zawsze dziwne uczucie, kiedy widzę sesję znanych ludzi, którzy pokazują swoje świeżo narodzone dzieci. Myślę sobie, że to dziecko jest protezą rodziców, ich powodem do zaistnienia w mediach. I snują opowieść o tym, czy było poczęte w Lourdes, czy jedli ostrygi, a może marchewkę, i opowieści o tym...

– **To są zwykle baśnie z tysiąca i jednej faktury VAT, w takich żyjemy czasach.**

Tak, tylko intymność tego dziecka trzeba zachować.

– **Więc dzieci nie... A chora matka?**

Miałam chorą matkę i wiem, że żadna normalna chora osoba – a mówię ci to jako ktoś, kto przez 21 lat opiekował się kimś bardzo chorym – nie za bardzo lubi być na widelcu. Proponowano mi sesję z moją mamą.

– **No i?**

Absolutnie nie.

– **Może byś jej pomogła w ten sposób, tchnęłabyś trochę życia?**

Ona powiedziała, że nie chce, i to było jej prawo jako kobiety, która była kiedyś piękna, a potem na skutek choroby już nie była piękna i czuła się źle. Ale nie zapomnę, jak mama płakała, kiedy zobaczyła w telewizji tysego Durczoka i jak mi opowiadała, co się działo w hospicjum, gdzie on stał się wtedy bogiem. Zadzwoń, płacząc, że jest szczęśliwa i teraz sobie pomyślała, że ona może jednak nie umrze w tym roku...

– **Jednak udało Ci się powstrzymać ty. Zagadujesz ty?**

Sześć lat temu jeszcze bym nie powstrzymała, teraz jest lepiej.

– **Zagadujesz?**

Tak, przez szacunek dla mojej intymności i moich rodziców.

– **Jesteś człowiekiem, dla którego świat jest wtedy, kiedy się mówi?**

Nie, bardzo lubię ciszę. Potrafię przez dwa dni nic nie powiedzieć, milczeć i słyszę moje myśli.

– **A do swoich zwierząt mówisz?**

Oczywiście.

– **Po co?**

Bo to są członkowie mojej rodziny.

– **Ale nie rozumieją.**

Wierzę, że rozumieją. Jak zeżarły mi kolejną kanapę, to musiała być perora: „Co prawda kanapa kosztowała tylko 290, ale ileż można!”.

– **Czyli bywasz też groteskowa.**

Tak i bardzo lubię swoją groteskowość. Jestem komiczną postacią Kaź

dy z nas ma w sobie duży element komizmu, a ja na przykład jako dziecko strasznie konfabulowałam. Jak mi matka czasami opowiadała historie z dzieciństwa... Boże, że ona mnie nie zabiła wtedy, to cud! Ale jako dziecku, które może umrzeć za chwilę, na więcej mi pozwalano.

– **Na co byłaś chora?**

Kiedy miałam trzy miesiące, moi rodzice się dowiedzieli, że mam inną budowę serca niż inni ludzie, a to były takie lata, że usłyszeli hasło: „Niech się państwo nie przyzwyczajają”. No, ale potem profesor Religa mi powiedział: „Cuda się zdarzają”.

– **Czyli jesteś wynikiem cudu. Czy Ci to nie przewraca w głowie?**

Nie... nabrałam pokory. Dzieci, które spędzają dużo czasu w szpitalu, trochę inaczej dojrzewają, bardzo wcześnie włączają się emocje zarezerwowane dla świata dorosłych. A kiedy leżysz na takich oddziałach, jak ja leżałam, gdzie dzieci głównie umierały, to trudno, żeby się potem w głowie przewróciło.

– **Co się dzieje z człowiekiem, który jako dziecko przestaje wierzyć w nieśmiertelność?**

Włącza luz.

– **Czyli jesteś po prostu taka panna z opóźnionym zapłonem?**

Parę lat temu w sylwestra miałam olśnienie. Pomyślałam: Kurcze, mogłam skończyć gdzie indziej, mogłam być w ryszczoku, mogłam się załamać pięćset tysięcy razy, a mi się udało, więc jestem super.

– **A miałaś ciężkie przejścia z miłością?**

Miałam.

– **Wysłałaś obronną ręką?**

Z tego się nigdy nie wychodzi obronną ręką, ja się rozpadłam na atomy i musiałam się poskładać.

– **Czym się zlepiłaś?**

Hardością.

– **Trochę alkoholu?**

Nie.

– **Słodczy?**

Nie, weszłam w pracę, wymagałam od siebie pięćset tysięcy razy więcej, żeby zagłuszyć. Poczytałam trochę książek, pogadałam z koleżankami i udało się. Do dziś się widzimy i podajemy sobie rękę.

– **Przestrzyłaś się, że tak można się rozpaść?**

Jak byłam mała, czytałam dużo książek, gdzie wszyscy umierali z miłości albo mieli jakieś krytyczne sytuacje miłosne – „Za rzekę w cień

drzew” Hemingwaya. Wtedy to czytałam, a teraz przeżyłam.

– **Rozpadłaś się na kawałki... To jak po takim doświadczeniu mogłaś flekować Wiśniewskiego, kiedy on się rozpadał na kawałki z Mandaryną?**

Bo sam się prosił. Opowiadał o swoim życiu w sposób ekshibicjonistyczny. Michała Wiśniewskiego trzeba rozpatrywać jako osobne zjawisko i w dyskusji powinni wziąć udział psychologowie, superniania... Mam do niego słabość, bo uważam,

dzie chcą ode mnie czego innego”. Żał tego człowieka, podobnie jak paru innych osób.

– **Kogo jeszcze?**

Weroniki Rosati jest mi bardzo żal. Czytałam tę książkę („Nocnik” Andrzeja Żuławskiego – przyp. red.) i jako kobieta czułam się, jakby ktoś na mnie zwymiotował. Zastanawiam się, co w tej dziewczynie jest takiego, że ona teraz idzie do sądu i będzie musiała przed sądem udowodnić, że nie jest tą „Esterką”, w którą się



SPODNIE – ESCADA, PL. TRZECH KRZYŻY 16; KOSZULA VISTULA CH ZŁOTE TARASY, SKLEPY NA TERENIE WARSZAWY

Najsztub: „Miałaś ciężkie przejścia z miłością?”

Karolina: „Miałam”. Najsztub: „Wysłałaś obronną ręką?”

Karolina: „Z tego się nie wychodzi obronną ręką”.

że wniósł oddech czegoś, czego myśmy do tej pory nie mieli. I przykro mi jest teraz patrzeć, jak mu się kolejne małżeństwo rozpada. To jest gdzieś w środku nieszczęśliwy chłopak, którego nikt nie kochał, który nie umie okazywać uczuć, nie wie, jak je wziąć od innych. Jego tak skrzywdzono w dzieciństwie, że nigdy nie będzie gotów na normalne przeżywanie miłości, seksu, oddania. Kibicuję mu, bo kiedyś puścił mi w domu swoje nagrania poezji śpiewanej i wbił mnie tym w fotel. Mówię: „Michał, dlaczego ty tego nie puścisz, to jest świetne!”. A on: „Nie, to jest tylko dla mnie, bo lu-

„spuszczają hollywoodzkie chuje”?! Dlaczego ona nie pozwoliła umrzeć tej historii w sposób naturalny?! On jest znany z tego, że swoje byłe kobiety opisywał w obrzydliwy sposób. Ona nie jest gotowa na bycie w tym świecie. I żal mi tego starca, który zamiast robić filmy, obsmarowuje ludzi w swoich książkach. Musi nienawidzić życia i siebie samego.

– **Komu jeszcze współczujesz?**

Edycie Górniak. Była i jest jedyną z krwi i kości diwą w tym kraju. Żal mi jej, że tak bardzo dawała powody ludziom do tego, żeby się z niej śmiali. To też jest człowiek strasznie połamany w dzieciństwie.

– **Komu jeszcze?**

Tomkowi Karolakowi, że musiał się sprzedać ze swoją byłą kobietą i dzieckiem na okładce VIVY!, żeby zrobić promocję swojego teatru.

– **A może postanowili w ten sposób społecznie ośwoić sytuację, w której małżonkowie się rozstają, wspólnie wychowują dziecko?**

Opowiadają o tym, ale mi było smutno, jak czytałam ten tekst.

– **Potrafisz się w czymś, oprócz pracy, zatracić?**

W sprawianiu sobie przyjemności.

– **A jaka przyjemność najbardziej pozbawia Cię przytomności?**

Bardzo intymne pytanie. Zafundowanie sobie spokoju. Żyjemy w zabieganym, głośnym świecie, więc spokój bywa towarem deficytowym, funduję go sobie coraz częściej.

– **Wchodzisz do kościoła?**

Wchodzę.

– **Tam jest spokój.**

Tak. I chłód, i cisza, szczególnie przed południem. Nie mam problemu z Bogiem, mam problem z Kościołem. Do Boga nic nie mam, lubię sobie z nim pogadać. Po śmierci rodziców robiłam to dość często.

– **Ale Bogiem jest ten mężczyzna ukrzyżowany w każdym kościele...**

Zaczynam mieć z tym coraz większy problem, może ze względu na to, jak się zachowuje Kościół, ale wierzę, że Bóg jest. Próbowałam się wyzwolić od Niego, ale na końcu okazało się, że mam potrzebę Jego istnienia.

– **Myślisz, że jeśli jest, to zaśmiewa się nad tabletkami?**

On ma na to zlewkę, bo to jest część jego świata, który stworzył, i przykładą do tego znacznie mniejszą wagę, niż my przykładamy.

– **Może więc robi sobie z nich czapkę chroniącą przed słońcem...**

Może popała w kominku, może jego kot sika w kuwecie na nie... Trzeba przykładać odpowiednią miarę do tej prasy, nie przydawać jej znaczenia. To jest zabawa.

Rozmawiał PIOTR NAJSZTUB

Zdjęcia MARCIN TYSZKA

Stylizacja JOLA CZAJA

Asystentka stylistki AGNIESZKA DĘBSKA

Makijaż JULITA JASKÓŁKA/ISADORA

Fryzury PIOTR WASIŃSKI

Scenografia PIOTR CZAJA

Produkcja ELŻBIETA CZAJA

Za pomoc w realizacji sesji dziękujemy

hodowli „Tylko ty” – Justyna Szopa

oraz hodowli „Frost Bonaqua”

– Karolina Osica-Mróz

ELEMENTY SCENOGRAFII I USTROJÓW: SKLEPY NA TERENIE WARSZAWY; ALIUMI DECOR CH ARKADIA, AL. JANA PAWŁA II 82, CH ZŁOTE TARASY, UL. ZŁOTA 59; HOT DOG, UL. ŚNIADECKICH 18; MANEKINY POLSKA SHOWROOM, UL. PULAWSKA 233; MARCÓDÓM (ŁÓŻKO) CH JUPITER, UL. TOWAROWA 22; M4 MUSIC CH ARKADIA, VILLA ITALIA CH ARKADIA, SKLEPY NA TERENIE WARSZAWY.